

Tekst: Barbara Wicher

Ilustracje: Ewa Podleś

DETEKTYW ŁODYGA

NA TROPIE ZAGADEK PRZYRODNICZYCH

DBAJ O ŚRODOWISKO



Wydawnictwo Skrzat

Kraków



...czytam zdania pojedyncze i złożone

Książki z serii „Detektyw Łodyga na tropie zagadek przyrodniczych” zostały zakwalifikowane do **POZIOMU TRZECIEGO**, co oznacza, że są przeznaczone dla dzieci, które znają już wszystkie litery i czytają dość płynnie.



Drodzy Rodzice! Zdecydujcie sami, czy Wasze dziecko, siedmiolatek, a może już pięcioletek, jest gotowe do zmierzenia się z tą książką. Każde dziecko rozwija się przecież w indywidualnym tempie. Wierzymy, że kolorowe ilustracje i ciekawa opowieść zainteresują najmłodszych oraz pomogą im w oparowaniu i udoskonaleniu sztuki czytania.

Udanej wspólnej zabawy!

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2015

Tekst na podstawie scenariusza Ewy Martynkien: Barbara Wicher
Ilustracje i projekt okładki: Ewa Podleś
Redaktor prowadzący: Kinga Stępień
Korekta: Magdalena Kowalska
Skład: Łukasz Libiszewski

ISBN 978-83-7915-186-8

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl
www.skrzat.com.pl



DZISIAJ WPADA SMOK

Detektyw Łodyga ma wiele zainteresowań. Jak już wiecie, uwielbia przyrodę i zagadki. Oprócz tego pasjonują go piękne historie. Często więc można zobaczyć go głęboko pogrążonego w ciekawej lekturze.

Tak było i teraz. Detektyw siedział w swoim gabinecie i czytał *Bajki polskie*, których bohaterami są piękne księżniczki, książęta, ale również przerażające wiedźmy i smoki.

W bajce dzielny rycerz zbliżał się właśnie do jamy, w której krył się tajemniczy stwór, gdy w gabinecie rozległ się ostry dźwięk. Łodyga aż



podskoczył i wypuścił książkę z rąk. Szybko jednak się opanował i wrócił do rzeczywistości. To tylko dzwonił telefon. Detektyw podniósł słuchawkę.

— Detektyw Łodyga, w czym mogę pomóc? — zapytał ze spokojem. Czyż wiemy, smoki i potwory nie istnieją tylko w bajkach? Nie było się czego bać!

Okazało się, że dzwoniła Amelka. Dziewczynka była bardzo zdenerwowana.

— Detektywie, zaraz wpadnie do nas smok! — wykrzyknęła. — Pomoże nam pan? Łodyga wykrzyknął zdumiony:



Smok!
A to ci dopiero!

Eugeniusz Łodyga do bojaźliwych nie należał. Jeżeli trzeba zmierzyć się ze smokiem, to się z nim zmierzy! Rzucił słuchawkę i pognął dzieciom na ratunek.

Na miejscu przywitała go Zosia, wołając:

Szybko, detektywie,
Tadzik przestraszył się
smoka!



— Smoka? — zapytał z niedowierzaniem Łodyga,
i nie zwlekając, podążył za dziewczynką.

Wszedł do salonu z lupą zamiast miecza w dłoni
i rozejrzał się uważnie dokoła. Nie zauważył
nigdzie ani smoka, ani Tadzika.

Co do chłopca, to szybko dowiedział się, gdzie jest.

— Tadzik, wyłaź stamtąd! — zawołała rozpaczliwie
Amelka i zastukała w drzwi wielkiej dębowej szafy.

— To tam schował się przed smokiem — wyjaśniła
Zosia i opadła na kanapę wśród pluszowych
zabawek.

Detektyw Łodyga nadal głowił się nad tą dziwną
zagadką.





Jakim smokiem?
Przecież tu nie ma
żadnego smoka!
Nawet najmniejszego!

— Tadzik boi się WSZYSTKICH smoków. A tata mówi, że ten jest bardzo niebezpieczny — powiedziała z naciskiem Zosia.

Amelka potwierdziła słowa siostry skinieniem głowy i ponownie zastukała w drzwi szafy.

— Wyłaż, Tadzik! No, wychodź stamtąd!

Eugeniusz Łodyga niewiele zrozumiał z tych wyjaśnień. Potrzebował dodatkowych informacji.

Z lupą w ręce ruszył rozejrzeć się po mieszkaniu.

Właśnie zniknął w kuchni, gdy do salonu zajrzał Hubert, najstarszy z rodzeństwa.

— Co wy tu wyprawiacie? — burknął rozdrażniony nastolatek. — W tym domu nie można mieć chwili spokoju! A jutro mam test z historii.



— Tadzik boi się smoka... — powiedziała usprawiedliwiając Amelka.
Hubert jednak nie okazał współczucia.
— Smoka? — powtórzył zgryźliwie i pogroził dzieciom palcem:

Smoka to on ma
w pokoju. Niech tam
lepiej posprząta!

Zosia westchnęła zmartwiona. Dobrze
znała swojego brata bliźniaka.

— Teraz to Tadzik na pewno już nie
wyjdzie... — oznajmiła smutno i przytuliła
się do pluszowej zabawki.

Tymczasem detektyw wrócił z obchodu
mieszkania. Nie pomogła mu nawet
lupa — nigdzie nie znalazł śladu smoka.





- Czy to z pewnością chodzi o smoka? Bo ja tu nic nie znalazłem.
- Tata mówi, że to przez spaliny samochodów — odparła zmartwiona Amelka.
- Ten smok podobno uwielbia spaliny — dodała Zosia.

Łodyga w mig połączył wszystkie zasłyszane informacje. Był przecież specjalistą w wyjaśnianiu tajemnic.



— Teraz rozumiem! — stwierdził odkrywczo, po czym zawołał w stronę dębowego mebla:

Tadzik,
możesz wyjść!



Grube drzwi szafy uchyliły się i dobiegł zza nich słaby głos chłopca:

- Poszedł sobie?
 - Nie masz się czego bać — zapewniał detektyw. — Pomyliliście SMOKA ze SMOGIEM. Dzieci spojrzały na niego okrągłymi oczami.
 - Smoka ze smogiem? — powtórzyła chórem cała trójka.
 - SMOKI są w bajkach i tych boi się Tadzik — wyjaśnił Łodyga. — A wasz tata mówił o SMOGU, który występuje w powietrzu.
- Tadzik nadal nie bardzo rozumiał i na wszelki wypadek wolał pozostać jeszcze w szafie.



- O smogu, a nie o smoku? — powtórzył niepewnie przez szparę w drzwiach.
- Tak — potwierdził detektyw. — Taki SMOG to potwornie potworzasta katastrofa! Zaraz wam wszystko wyjaśnię.

Tadzik miał zaufanie do detektywa Łodygi. Opuścił kryjówkę i usiadł na kanapie obok Zosi oraz pluszowych miśków. Amelka natomiast pobiegła po swoje pudełko ze skarbami. Nie była jeszcze pewna, co tym razem wykona, ale czuła, że niedługo wpadnie na jakiś superpomysł. Eugeniusz Łodyga usadowił się w fotelu i rozpoczął opowieść o strasznym SMOGU.

SKĄD SIĘ BIERZE SMOG

Żeby człowiek mógł żyć, musi oddychać. Nawet wtedy, gdy śpi. Do tego potrzebne jest powietrze. Jest ono wszędzie, ale nie można go zobaczyć, ponieważ jest bezbarwne. Nie można go też



